

## Paweł Rzewuski: Niepiękny Paryż Orwella

Orwell patrzył na świat biedy z perspektywy nędzarzy, a jednocześnie odmalował swoistego rodzaju portret epoki, świata przedwojennej Europy, która była epoką kontrastów i sprzeczności – pisze Paweł Rzewuski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Orwell. Adwokat rzeczywistości”.

*Na dnie w Paryżu i Londynie* Georga Orwella jest powieścią, która w porównaniu do reszty spuścizny pisarskiej autora pozostaje nieco zapomniana. Prawdą jest też, że w stosunku do jego najsłynniejszych publikacji różni się w sposób znaczący, a poruszane w niej tematy wydają się inne. Wydają, bowiem wnikliwy czytelnik dostrzeże związek z późniejszymi książkami.

*Orwell nie był jedynym  
pisarzem, który miał okazję  
ocierać się o samo dno Paryża.  
Był jednak jednym z  
nielicznych, którzy równoległe  
czynnie angażowali się w  
komentowanie życia  
politycznego*

Doświadczenia biedy,  
życia niekiedy w  
skrajnym wręcz  
ubóstwie  
uformowało Orwella,  
ukszałtowało go w  
bardzo konkretnym  
kierunku. W tym  
samym kierunku  
ostatecznie  
zmierzało ostrze

jego krytyki wobec totalitaryzmu. Jednocześnie sama powieść jest portretem epoki idącym niejako w poprzek wyobrażeń. Oczywiście Orwell nie był jedynym pisarzem, który miał okazję ocierać się o samo dno Paryża (w nim przecież przez całe lata egzystował na granicy ubóstwa James Joyce), był jednak jednym z nielicznych, którzy równolegle czynnie angażowali się w komentowanie życia politycznego. A doświadczenia biedy paryskiej wyraźnie odcisnęły swoje piętno na Orwellu i jego politycznych poglądach.

Bo przecież Londyn i Paryż obok Berlina były najważniejszymi miastami świata. Centrami życia intelektualnego i biznesowego. Stany Zjednoczone jeszcze nie zyskały swojego nowego statusu hegemon, Moskwa, opanowana przez rewolucję, znajdowała się poza nawiasem. Pozostawała stolica dawanego imperium – Londyn i centrum życia, czyli Paryż. Miasto, w którym można było spotkać najwybitniejszych twórców epoki od Hemingwaya po Sartre'a. Miasto, w którym panowała sztuka, miasto, w którym rodził się nowy ważny ruch intelektualny – egzystencjalizm.

Orwell przyjechał do Paryża w 1928 roku, tuż przed tym, jak świat znalazł się w sidłach wielkiego kryzysu. Przeprowadził się do niego pod wpływem francuskiej kultury, aby nauczyć się francuskiego i napisać dwie powieści. George Orwell, wtedy jeszcze po prostu Arthur Eric Blair, dzięki swojemu przyjacielowi został zakwaterowany w tanim hoteliku, w 5. dzielnicy.

Z pisaniem powieści niestety bywa często tak, że dzieło autora nie trafia w gusta wydawców. Tak było i w przypadku Orwella, który powieści napisał, ale nie udało mu się ich sprzedać. Za to dramatycznie

*Bieda Paryża nie była  
znacząco różna od biedy  
„Paryża Północy”, czyli  
Warszawy tamtego okresu*

zaczął tracić  
fundusz, musiał więc  
poszukać pracy. Z  
jego niełatwej doli  
powstała książka *Na  
dnie w Paryżu i  
Londynie*. A  
przynajmniej tak

można domniemywać, bowiem nie ma żadnego twardego dowodu, że opisane przez Orwella doświadczenia z życia w Paryżu faktycznie miały miejsca w dokładnie takim kształcie, chociaż część faktów pokrywa się z tym co sam mówił. W Polsce zaś można jego debiut literacki potraktować jako opis epoki inspirowany jego własnym doświadczeniem, spojrzeniem w brud przeszłości i zarazem wyzbycie się pewnych kompleksów. Bowiem bieda Paryża nie była znacząco różna od biedy „Paryża Północy”, czyli Warszawy tamtego okresu.

W Paryżu bohater Orwella biedował aż do roku 1929, kiedy został skuszony propozycją wyjazdu do Londynu. Zanim to jednak nastąpiło zobaczył prawdziwy Paryż, który był zupełnie inny niż ten, którym chciano się chwalić. „W hotelu mieszkali dziwaczni osobnicy. Paryskie dzielnice slumsów wabią takich ludzi – ludzi, którzy zostali dotknięci samotnością i na wpeł popadli w obłąd; którzy już nawet przestali udawać, iż są normalni czy też przyzwoici. Nędza zwalniała ich od konieczności przestrzegania obowiązujących norm zachowania, tak jak posiadanie pieniędzy zwalnia od pracy. Niektórzy z lokatorów prowadzili życie tak osobliwe, że doprawdy trudno nawet je opisać.”

Powieści Orwella jest utrzymana niekiedy w żartobliwym tonie, ale nie powinno to znieść czytelników, lekki ton maskuje faktyczny wymiar doświadczeń. Kiedy inni pisarze i artyści szaleli w umierającej pomału dekadencej Montparnasse, kiedy Ernest Hemingway pił w kolejnej z knajp, bohater Orwella szukał najskuteczniejszego sposobu, aby zarobić chociaż kilka franków. Imał się różnych zajęć, bywał tragarzem i pomywaczem w hotelu dla obcokrajowców, a nawet prowadził restaurację razem z biedującym białym Rosjaninem. W jego doświadczeniu nie ma jest obserwacji zderzenia się epok. Odchodzącego w cień dawnego świata i nowej (amerykańskiej) rzeczywistości. Przybysze zza oceanu przybywają do Francji, ale nią pogardzają. Francuzi są skazani na ich obecność, ale zarazem nienawidzą ich, szyczą i nie szanują. Dobrym przykładem jest francuski kucharz zmuszony gotować dla Amerykanów, który butem rozbija stek.

*Bieda rodzi apatię, ta zaś  
likwiduje każdą formę oporu  
przeciw silniejszym*

Paryż to emigranci  
rosyjscy. Biali  
Rosjanie stanowili  
niemałą, często  
milczącą i bierną siłę  
we Francji.

Przygarnięci ze względu na dawny sentyment, z jakim odnoszono się do nich nad Sekwaną, jednocześnie zepchnięci na margines. Generałowie białej armii, którzy uratowali się z bolszewickiej zagłady, a potem zaczęli pracować jako taksówkarze, pomywacze i kelnerzy. Stawali się wielką nieprzyzwołą siłą, której nie została zepchnięta na margines. Chyba nigdzie indziej nie było to tak dobrze widoczne jak właśnie nad Sekwaną. Dawna, zakochana w Europie Rosja

została przez ten świat zdradzona, zmuszona do życia na peryferiach w obliczu przemieniającej się rzeczywistości. Wyrzuceni, aż chce się powiedzieć: na „śmietnik historii”.

Orwell obserwował nie tylko stracie dwóch kultur, ale i bezwzględną biedę. Dosyć szybko bohater doświadczył, co znaczy być nędzarzem i jakie są tego nieoczywiste konsekwencje: „Poznajesz smak głodu. Mając w żołądku chleb i margarynę, idziesz ulicą i oglądasz wystawy. Wszędzie dostrzegasz jedzenie, które ci urąga, ogromne, przeogromne stosy jedzenia: pieczone w całości prosięta, kosze z gorącymi bochenkami chleba, wielkie żółte bloki masła, wieńce kiełbas, góry kartofli, olbrzymie, przypominające młyńskie kamienie, sery gruyere. Na widok takich ilości jedzenia płacząliwie litujesz się nad sobą. Zamierzasz porwać bochenek chleba i uciec, porzucasz jednak swój zamiar z czystego tchórzostwa. Odkrywasz również nudę, która zawsze i wszędzie jest nieodłącznym składnikiem biedy; przychodzi czas, gdy nie masz nic do roboty, a ponieważ jesteś niedożywiony, pozostaje ci jedynie obojętność. Potrafisz przeleżeć pół dnia w łóżku, czując się jak *jeune squelette* z wiersza Baudelaire'a. Tylko posiłek mógłby postawić cię na nogi. Uzmysławiasz sobie, że ktoś, kto żywił się przez tydzień wyłącznie chlebem z margaryną, przestaje być człowiekiem, staje się zaś brzuchem, wyposażonym w kilka pomocniczych organów.” Bieda rodzi apatię, ta zaś likwiduje każdą formę oporu przeciw silniejszemu. Przecież właśnie o tym pisał na kartach *Roku 1984*. Tam właśnie społeczeństwo jest trwale wzięte w ryzy, również dzięki utrzymywaniu go w stanie nędzy i ciągłego bezwładu. Jego wyczulenie na kwestie społeczne znalazło potem wyraz w zaangażowaniu w sprawach politycznych, jak w reportażu z frontu walki *Hołd dla Katalonii*.

Z Paryża uciekł do stolicy Wielkiej Brytanii, skuszony wyłaniającą się możliwością pracy, może nie najprostszej, ale na pewno dającej większe podstawy do materialnej egzystencji. Okazało się, już po przyjeździe, że podjęcie obiecanej pracy nie będzie możliwe od zaraz i zmuszony był biedować również w Londynie. Jest to jednak już zupełnie inna historia, chociaż równie dobrze obrazująca problemy epoki, cynizm i bezwzględność władzy, fasadowość rozwiązań i powszechną znieczulicę.

Epoka dwudziestolecia międzywojennego była epoką na dnie. Oczywiście doświadczenia Orwella był jednostronne, patrzył na świat biedy właśnie z perspektywy nędzarzy, ale zarazem odmalował swoistego rodzaju portret epoki, świata przedwojennej Europy, która była epoką kontrastów i sprzeczności. Z jednej strony supernowoczesne imperia, z drugiej setki ludzi koczujących na ulicach, pozbawionych nawet podstawowych środków do życia.

*Paweł Rzewuski*